

NOWE KIERUNKI ROZWOJU ROLNICTWA W EUROPIE ZACHODNIEJ¹

Zasadniczym celem polityki agrarnej wysoko uprzemysłowionych państw kapitalistycznych Europy jest w ostatnich czasach osiągnięcie *parity of incomes*, tzn. zrównanie dochodów ludności rolniczej z dochodami ludności pracującej poza rolnictwem.

Problem ten nie przypadkowo zajął naczelne miejsce w obecnym etapie rozwoju rolnictwa.

Od 1950 r. po zakończeniu odbudowy zniszczeń wojennych w krajach Europy Zachodniej występuje silny rozwój przemysłu, transportu, budownictwa, handlu itd. Pozarolnicze gałęzie gospodarki narodowej wchłaniają coraz więcej siły roboczej; wiele krajów osiąga pełne zatrudnienie a wraz z nim wiele dziedzin gospodarki odczuwa brak siły roboczej. Znika bezrobocie w mieście, spada względne przeludnienie na wsi. Ekspansja miast doprowadza do masowej ucieczki ludności ze wsi. Początkowo ruch ten obejmuje robotników rolnych, młodszych członków rodzin chłopskich a wreszcie i samych właścicieli gospodarstw rolnych. W dziesięcioleciu 1950—1960 notuje się w Europie zachodniej i północnej 20% ubytek żywej siły roboczej w rolnictwie. Konsekwencje tego ruchu w niektórych krajach wyrażają się w wyludnieniu pewnych rejonów, opuszczaniu gospodarstw w ogóle lub w spadku ich wydajności na skutek odejścia do miast młodszych członków rodzin, przede wszystkim mężczyzn. Rozszerza się również grupa chłopów robotników, tzn. rolników, pracujących jednocześnie w zawodach pozarolniczych.

Zjawiska te zresztą mają swoje analogie z tym, co występowało i występuje nadal w Polsce w związku z procesem industrializacji.

Masowa emigracja ludności rolniczej do miast zaczęła budzić obawy przed wyludnieniem rolnictwa. Twierdzono co prawda, że w zasadzie w krajach wysoko rozwiniętych 6—10% ludności rolniczej powinno, przy odpowiedniej wydajności pracy zapewnić dostateczne zaopatrzenie kraju w surowce i środki żywności — jednak jest to sprawa przyszłości, natomiast na obecnym etapie masowa ucieczka ze wsi może wywołać negatywne reperkusje w gospodarce narodowej.

Ponadto względy polityczne i tradycyjny sposób traktowania gospodarstw chłopskich jako podstawy ustroju narzucały konieczność analizy przyczyn tego ruchu i podjęcia kroków ewentualnego ograniczenia czy uregulowania jego rozmiarów.

W zasadzie jest zrozumiałe, że zasadniczą przyczyną ucieczki ze wsi było dążenie do poprawienia sytuacji materialnej, lepszego życia, lżejszej pracy i kulturalniejszych warunków życia. Nie było przypadkiem, że ruch ten zaczął się właśnie w okresie, gdy przemysł i inne działy gospodarki w mieście zwiększały zapotrzebowanie na siłę roboczą. Rozmiary tego ruchu zależały właściwie od zdolności absorbowania dodatkowej siły roboczej przez przemysł i inne działy gospodarki w mieście, potrzeby natomiast samego rolnictwa zeszyły na plan drugi. Zaczynał w ten sposób zanikać typ tradycyjnego chłopu przywiązanego do ziemi i gospodarstwa, zdolnego do wszelkich poświęceń i wyrzeczeń, byle nie utracić ziemi i pozycji samodzielnego gospodarza.

Rozwój przemysłu jako wiodącego ogniwa gospodarki narodowej poza wchłanianiem siły roboczej ze wsi zaczął również wywierać silny wpływ na charakter produkcji rolnej.

Przemysł dąży do rozszerzenia rynku zbytu na wsi na środki produkcji potrzebne dla rozwoju produkcji rolnej. Według obliczeń FAO w krajach Europy Zachodniej

¹ Opracowano na podstawie publikacji FAO.

nakłady inwestycyjne w rolnictwie przewyższyły w 1960 r. poziom 1950 r. o 70%. Tylko w latach 1950—1952 do 1956—1958 w krajach Europy Północno-Zachodniej zużycie nawozów mineralnych i środków owadobójczych w gospodarstwach rolnych wzrosło o 43%, paliw i elektryczności o 52%. Wszystko to wskazuje, że producent rolny uzależnia się w coraz większym stopniu od pozarolniczych gałęzi gospodarki narodowej, już nie tylko jako sprzedawca produktów rolnych, ale jako nabywca towarów i usług niezbędnych dla jego działalności produkcyjnej.

Rolnictwo z gałęzi gospodarki pracochłonnej przekształca się w gałąź gospodarki coraz wyraźniej kapitałochłonnej. Wobec tego o dochodowości gospodarstwa rolnego coraz bardziej świadczy dochód z kapitału, a w mniejszym stopniu wysokość produkcji z 1 ha.

Wpływ przemysłu nie ogranicza się do zaopatrywania rolnictwa w środki produkcji, ale idzie znacznie dalej, wkraczając w sam proces produkcji rolnej.

Przemysł rozwinął na wielką skalę produkcję masową, typu standardowego. Wywołało to konieczność przystosowania do nowych wymogów sieci dystrybucyjnej: rozwijają się supermarkety, wielokierunkowe magazyny masowej sprzedaży detalicznej, sklepy samoobsługowe, w których klient może nabyć towary określonej jakości, wyważone, paczkowane, standardowe. „Ze strony miasta występuje zapotrzebowanie na typ produkcji masowej, określonej jakości, jakiej nie może dostarczyć rolnictwo oparte na wielkiej liczbie tradycyjnych gospodarstw chłopskich, z których każde działa oddzielnie i każde dostarcza produkty, różniące się między sobą gatunkiem, jakością itd.”¹.

Zarówno przemysł przetwórczy, jak i firmy handlowe muszą sobie zapewnić stały dopływ określonej ilości i jakości masy towarowej. Występuje więc w coraz szerszym zakresie proces integracji pionowej. Przemysł przetwórczy i firmy handlowe wiążą z sobą producentów rolnych poprzez produkcję na kontrakt. Dostarczają one producentowi rolnemu środki produkcji, pomoc instruktazową, kontrolują proces produkcji i wreszcie zapewniają zbyt produktów zakontraktowanych. Pojawia się tu jakby bezpośrednie powiązanie przemysłu i rolnictwa: przemysł przetwórczy zapewniając sobie dostawy określonej ilości i jakości produktów rolnych, poprzez ingerencję w proces produkcji, staje się jakby końcowym ogniwem działalności gospodarstw rolnych. Integracja pionowa zmusza więc producentów rolnych do produkcji standardowej na wielką skalę i do specjalizacji w pewnych określonych działach tej produkcji. Proces ten występuje obecnie przede wszystkim w produkcji broilerów, jaj, warzyw i niektórych owoców. Wydaje się jednak, że w miarę upływu czasu będzie on obejmował coraz szerszy asortyment produktów rolnych.

Revolucja techniczna w rolnictwie doprowadziła do przyspieszenia tempa wzrostu produkcji rolnej. Oczywiście tempo to było niższe od tempa rozwoju przemysłu, niemniej postęp w rolnictwie zaznaczył się bardzo silnie (w krajach członkach OEEC przyrost produkcji nierolniczej w okresie między 1950 a 1960 r. wynosił 65%, a rolniczej 25%).

W Europie Zachodniej zbiory pszenicy z 1 ha z 15,6 w 1950—1952 r. wzrosły w 1957—1959 r. do 19,2 q, a jęczmienia z 19,4 do 22,7 q. Wzrost ten w takich przodujących krajach, jak Dania, czy Holandia był znacznie wyższy. Zwiększyło się podobnie pogłowie bydła i jego wydajność (produkcja mięsa, mleczność krów itd.).

Wzrost produkcji nie wpłynął jednak na polepszenie sytuacji producentów rolnych, gdyż nie towarzyszył mu analogiczny wzrost popytu na środki żywności. Chodzi tu oczywiście o kraje wysoko rozwinięte, o wysokim standardzie życiowym. Nawet występująca w niektórych krajach niżka cen na środki żywności nie pobudziła w dostatecznym stopniu konsumpcji. Okazało się, że cenowa elastyczność popytu w tych krajach na środki żywności nie jest wysoka.

Według obliczeń FAO, w miarę wzrostu dochodów ludności elastyczność popytu na środki żywności będzie zwiększała się w stopniu nieznacznym. Oszacowano, że gdy dochód narodowy w 1970 r. wzrośnie o 42,5% (w stosunku do 1960 r.) to popyt na środki żywności zwiększy się zaledwie o 17% (więcej w krajach basenu śródziemnomorskiego, a mniej w Anglii i krajach skandynawskich). Zwiększa się popyt na bardziej wartościowe środki żywności, jak mięso, jaja, owoce, natomiast na zbożowe czy ziemniaki ulega stabilizacji lub spada.

Pozostaje jeszcze możliwość redukcji importu i zwiększenia eksportu. Europa Zachodnia jest jednak prawie w 90% samowystarczalna w zakresie środków żywności (z wyjątkiem Anglii), a przy dalszym wzroście produkcji potrzeby jednych

¹ Whither European Agriculture, FAO, 1964.

krajów europejskich mogą być z łatwością pokryte przez nadwyżki produkcyjne innych krajów europejskich. Pozostawałaby alternatywa zwiększenia eksportu, ale wobec istnienia nadwyżek produkcyjnych w krajach pozaeuropejskich zbyt wielu produktów rolnych Europy napotykałby na znaczne trudności.

W tej sytuacji zwiększenie dochodowości gospodarstw, poprzez pobudzenie produkcji, okazuje się iluzoryczne, gdyż produkcja napotyka barierę w postaci coraz wyraźniej występującej nieelastyczności popytu wewnętrznego i słabej opłacalności eksportowej.

Dotychczasowa jednak polityka państw Europy Zachodniej szła w kierunku pobudzenia produkcji i przeciwdziałania ucieczce ludności ze wsi.

Jednym z głównych sposobów ochrony dochodów producentów rolnych była i jest nadal polityka subwencjonowania cen rolnych, stosowana szeroko we wszystkich krajach Europy Zachodniej i Północno-Zachodniej.

Należy tu dodać, że subwencjonowanie to nie zadawało w zasadzie nikogo. Przeciwnicy tej metody uważali, że realizacja *parity of incomes* wymaga rezygnacji z wszelkich subsydiów i oparcia całej polityki na wolnej grze sił rynkowych. Spadek cen doprowadzi bowiem do likwidacji mało wydajnych producentów; pozostaną natomiast zdrowe, silne gospodarstwa, których dochodowość jeszcze bardziej wzrośnie, gdyż podaż zostanie dopasowana do popytu. Inni natomiast krytykowali zbyt dużą słabość i niedostateczną pomoc państwa. Ich zdaniem należałoby zwiększyć wysokość subwencji i ceny płacone producentom ustawić na wyższym poziomie, zapewniając w ten sposób wyższą dochodowość gospodarstwa. Pierwsza metoda przyniosłaby ze sobą ruinę wielu słabych gospodarstw, a druga doprowadziłaby do silniejszego transferu środków z miasta na wieś. Obie zresztą dałyby w efekcie wzrost produkcji, a więc zwiększyłyby dysproporcję między podażą a popytem na środki żywnościowe, którą to dysproporcję trzeba by w końcu zmniejszyć w drodze premiowania za ograniczanie produkcji.

Przyjmując, że subsydiowanie cen jest środkiem niedostatecznym, a w dodatku może okazać się niebezpiecznym przy ochronie dochodów z rolnictwa, zaczęto zastanawiać się nad innymi sposobami rozwiązania problemu.

Jednym z haseł stała się poprawa struktury agrarnej i oparcie rolnictwa na zdrowych gospodarstwach chłopskich, tzw. rodzinnych. Oficjalnie teza ta pojawiła się w Traktacie Rzymskim, kiedy to sześć krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej oświadczyło, że na terenie Wspólnego Rynku dominującą pozycję zajmą rodzinne gospodarstwa chłopskie o obszarze 8–15 ha.

Dążenie do zwiększenia obszaru gospodarstw rolnych występowało we wszystkich prawie krajach Europy Zachodniej, gdyż „stwierdzono, że w każdym kraju, wewnątrz poszczególnych rejonów i typów gospodarstw średni dochód z gospodarstwa rośnie wraz ze wzrostem jego rozmiarów”¹. Państwa podejmowały więc akcje w kierunku scalenia rozdrobnionych gruntów, udzielano kredytów na dokupienie ziemi, wprowadzano zmiany w ustawodawstwie o dziedziczeniu w kierunku zakazu dzielenia gospodarstw itd.

Jednocześnie robiono wysiłki w kierunku przekształcenia producenta rolnego w typ wydajnego przedsiębiorcy, poprzez podnoszenie jego wykształcenia zawodowego, pomoc instruktażową itp. Wszystko to miało doprowadzić do lepszego wykorzystania siły roboczej i środków produkcji, lepszej organizacji pracy, podniesienia poziomu zarządzania i w końcu do obniżki jednostkowych kosztów produkcji.

Polityka ta jednak nie dała spodziewanych rezultatów. W okresie ostatnich 10 lat stwierdzono, że choć średni dochód na głowę ludności rolniczej stopniowo się zwiększał, to jednocześnie pogłębiała się dysproporcja między poziomem dochodów ludności rolniczej a zatrudnionej poza rolnictwem. Ponadto wzrost dochodu na głowę ludności rolniczej był raczej rezultatem ubytku liczebności tej ludności niż większej dochodowości gospodarstwa.

Z badań prowadzonych przez FAO wynika, że głównym problemem są gospodarstwa drobne, nisko-dochodowe. Ich bowiem niski dochód deformuje rzeczywisty obraz i wpływa na statystyczne obniżenie średniego dochodu na głowę ludności rolniczej. Gdyby wyeliminować te drobne gospodarstwa z masy statystycznej, to okazałoby się, że dochód na głowę ludności rolniczej, o ile nie dorównuje, to nie różni się w sposób zasadniczy od średniego dochodu ludności zatrudnionej poza rolnictwem.

¹ Study of Low Incomes of Agriculture, 1960.

W zasadzie więc problem *parity of incomes* jest problemem drobnych gospodarstw. Wszelkie wysiłki ze strony państwa w kierunku rozwiązywania sprawy dochodowości tych gospodarstw nie mogą dać efektu. Subsydiowanie cen płaconych producentom daje efekt przy dużej towarowości, natomiast drobne gospodarstwa produkują więcej na własne potrzeby i rozporządzają niewielkimi nadwyżkami towarowymi. Stymulowanie ich produkcji niewiele przyczyni się do poprawy sytuacji, gdyż tempo wzrostu produkcji w drobnych gospodarstwach nie dotrzyma kroku tempu wzrostu produkcji dużych gospodarstw. Oczywiście możliwe byłoby przestawienie ich produkcji na jeden kierunek, ale wymagałoby to znacznych nakładów i zupełnego przekształcenia takiego gospodarstwa w rodzaj przedsiębiorstwa typu rolno-przemysłowego (np. broilery, warzywnictwo itp.).

Równie pesymistycznie ocenia się możliwości obniżki kosztów produkcji. Koszty produkcji można obniżyć poprzez redukcję nakładów kapitału stałego i pracy żywej na jednostkę produktu. W drobnym gospodarstwie jest to niemożliwe. Z uwagi na jego ograniczony rozmiar maszyny nie są w pełni wykorzystywane, pracują ograniczoną ilość dni w roku. Podobnie w drobnym gospodarstwie rodzinnym nie może być mowy o zmniejszeniu zatrudnienia. Jeśli gospodarstwem zajmuje się jedna albo dwie osoby (ta druga częściowo) to redukcja liczby zatrudnionych oznaczałaby w zasadzie likwidację gospodarstwa. Ponadto w tych warunkach trudno jest stosować postęp techniczny, gdyż zastępowanie pracy żywej maszynami jest zupełnie nieopłacalne.

W świetle zmian występujących w rolnictwie, przy postępującym procesie integracji rolnictwa z całością gospodarki narodowej wszystko właściwie działa na niekorzyść drobnego producenta. Wydaje się, że podobną tezę, choć z pewnymi zmianami, można przyjąć w odniesieniu i do zdrowych rodzinnych gospodarstw chłopskich, choć tutaj można już mówić o pełnym wykorzystaniu pracy żywej i środków produkcji, stosowaniu postępu technicznego itp.

Na ogół panuje opinia, że nawet zdrowe gospodarstwo chłopskie znajduje się w gorszej sytuacji w porównaniu z producentami innych gałęzi gospodarki narodowej. Przemysł, transport, handel, opierają się w coraz szerszym zakresie na wielkich przedsiębiorstwach, a nawet dobrze prosperujące gospodarstwo chłopskie stanowi niewielką jednostkę produkcyjną niedostosowaną do otoczenia, w którym dominuje produkcja na wielką skalę. W przemyśle i handlu podział pracy i specjalizacja zaszyły bardzo daleko, natomiast gospodarstwo chłopskie jest ze swej istoty wielokierunkowe, co utrudnia specjalizację i osiągnięcie wysokiego poziomu wydajności pracy. W tych warunkach niezbędna byłaby pomoc państwa i utrzymywanie *parity of incomes* nie byłoby rezultatem wzrastającej dochodowości gospodarstwa ale pomocy państwa, realizowanej zresztą kosztem ludności miejskiej.

W zasadzie więc na dłuższą metę nawet przy założeniu „zniknięcia” drobnych gospodarstw sytuacja nie uległaby zmianie w porównaniu ze stanem obecnym.

Na tle zjawisk występujących w rolnictwie w ostatnim okresie polityka państw Europy Zachodniej wydaje się pełna wahań i niekonsekwencji. Z jednej strony zdają sobie one sprawę z tendencji rozwojowych rolnictwa, mówią o konieczności integracji rolnictwa z całością gospodarki narodowej, o zrównaniu poziomu życia wsi i miasta, a z drugiej strony trzymają się kurczowo tradycyjnego sposobu myślenia, według którego rolnictwo bez gospodarki chłopskiej jest nie do pomyślenia.

Nie oponują one w zasadzie przeciwko zanikaniu drobnych, nisko dochodowych gospodarstw, przyjmując to jako zło konieczne. W niektórych zresztą krajach celem utrzymania ludności w rolnictwie nawet w gospodarstwach marginalnych stosuje się politykę subsydiowania dochodów (np. w Szwecji rząd dopełnia dochody drobnych producentów w formie subwencji w wysokości 200—400 koron rocznie, w kilku innych krajach m. in. w Szwajcarii wypłaca się stałe zapomogi chłopom osiadłym na terenach wysoko-górskich czy oddalonych od ośrodków miejskich itp.). Coraz więcej jednak zrozumienia znajduje teza, że w rolnictwie pracuje nadmierna jeszcze liczba ludności, którą należałoby przesunąć do innych zawodów, pod warunkiem, że rolnictwu nie grozi wyludnienie i że przy sposobności znikania drobnych gospodarstw nie ulegną likwidacji zdrowe gospodarstwa chłopskie, traktowane nadal jako rękojmia stałości ustroju.

Na ogół wysuwana jest teza, że mimo zmian zachodzących w rolnictwie i całości gospodarki narodowej, gospodarstwo chłopskie utrzyma się przez dłuższy okres czasu. Oczywiście występować będzie proces modernizacji gospodarstw, coraz lepszej kombinacji czynników produkcji, ułatwiającej specjalizację i standaryzację produkcji, co pozwoli na dostosowanie rolnictwa do wymogów nowoczesnej gospodarki,

wszystko to jednak nie doprowadzi do zmiany zasadniczego charakteru gospodarstwa rolnego, które pozostanie nadal gospodarstwem chłopskim.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w związku z koniecznością adaptacji gospodarstwa chłopskiego do nowych warunków coraz większym poparciem zaczyna się cieszyć spółdzielczość rolnicza. Coraz wyraźniej mówi się o potrzebie badania i popierania różnych form spółdzielczości, wykraczających poza formy istniejące tradycyjnie w kapitalizmie.

Zainteresowanie spółdzielczością narzuca zresztą samo życie. W ostatnim okresie wśród producentów rolnych rozwijają się masowo różne formy kooperacji, które zresztą w wielu wypadkach przypominają formy istniejące u nas. Obok tradycyjnych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu coraz większego rozmachu nabierają różne formy wzajemnej pomocy i współpracy w dziedzinie produkcji, jak wspólne użytkowanie maszyn, wspólna hodowla bydła, wspólne przetwórstwo produktów mlecznych itp. Wiązanie się drobnych producentów w większe jakby jednostki produkcyjne ułatwia im specjalizację i standaryzację produkcji, a ponadto i przede wszystkim w zwartym bloku stanowią oni większą siłę przetargową w stosunku do skoncentrowanego przemysłu i handlu i znacznie skuteczniej mogą bronić swych interesów niż w pojedynkę.

Pewne zmiany strukturalne występują więc właściwie niezależnie od państwa: narzuca je po prostu otoczenie i rozwój sił wytwórczych w rolnictwie.

Jesienią 1964 r. z okazji Regionalnej Europejskiej Konferencji FAO ukazał się dokument pt. Dokąd zmierza rolnictwo europejskie? Zasługuje on na uwagę, gdyż stanowi przełom w dotychczasowym sposobie rozumowania na temat rolnictwa w Europie Zachodniej. W dokumencie tym zupełnie jasno postawiono sprawę przyszłej struktury agrarnej, wychodząc z założenia, że obecnie rysujące się kierunki rozwojowe muszą doprowadzić do głębokich przekształceń właśnie typu strukturalnego.

Rolnictwo przyszłości ma się opierać na 2 typach gospodarstw:

1) gospodarstwa niewielkie, dające dodatkowy dochód właścicielowi zatrudnionemu poza rolnictwem,

2) wielkie gospodarstwa nowoczesne, umożliwiające pełne wykorzystanie siły roboczej i środków produkcji, zdolne do produkcji masowej, standardowej, wysokiej jakości, które będą się upodabniać do wielkich przedsiębiorstw, istniejących w przemyśle.

W rolnictwie przyszłości nie ma miejsca dla drobnego producenta, ani nawet dla zdrowego gospodarstwa chłopskiego w tradycyjnym rozumieniu tego pojęcia. Oczywiście, może pozostać gdzieś w rejonach oddalonych niewielkie gospodarstwa, które zresztą produkować będą na własne potrzeby, z tym, że dodatkowe dochody będą czerpać z zajęć ubocznych, jak turystyka, leśnictwo, rybołówstwo itp. Gospodarstwa takie zresztą stanowić będą margines i jakby relikty przeszłości.

Zarówno tych gospodarstw marginesowych, jak i gospodarstw wymienionych w p. 1 nie można traktować jako gospodarstw rolnych *sensu stricto*, gdyż ani jedna ani druga grupa nie będzie odgrywała żadnej roli w produkcji towarowej.

W zasadzie więc przyszłość należy do wielkich przedsiębiorstw rolnych, opartych raczej na zbiorowej własności środków produkcji, czy to w formie spółek akcyjnych, czy zrzeszeń spółdzielczych.

Gospodarka chłopska zniknie pod naporem przemian zachodzących w całości gospodarki narodowej, czy to w drodze przesunięcia ludności rolniczej do innych zawodów, czy to poprzez zrzeszenie się indywidualnych producentów rolnych w większe jednostki produkcyjne.

Jest to jedyna droga do osiągnięcia *parity of incomes*.

Ta wizja przyszłości rolnictwa europejskiego miała na celu położenie kresu wahaniom polityki państw Europy Zachodniej i zwrócenie ich uwagi na konieczność skoncentrowania wysiłku finansowego na nakładach inwestycyjnych przyszłości, tzn. na przystosowaniu ich do nowych kierunków rozwoju rolnictwa: „Zasadniczym problemem, na którym powinna się skoncentrować polityka rolna, jest ukształtowanie warunków dla przyszłego rolnictwa, podczas gdy zbyt wiele posunięć opiera się na potrzebach rolnictwa wczorajszego”¹.

Problem polega na tym, że państwa Europy Zachodniej starają się utrzymać tradycyjną strukturę rolną i stosują różne środki pomocy dla indywidualnych producentów czy grup producentów, które nie dają w efekcie wyższej dochodowości

¹ Agricultural Policies in Europe in the 1960, FAO, 1962.

gospodarstw i umacniają zależność chłopów od pomocy państwa. Jest to więc marnotrawstwo nakładów, które powinny pójść na przyspieszenie przemian w rolnictwie i przystosowanie go do nowych warunków przyszłości.

Chodziłoby więc o koncentrację wysiłków państwa na następujących odcinkach:

1) pomoc dla ludności rolniczej przy przekwalifikowaniu zawodowym i przesuwaniu do pracy poza rolnictwem,

2) popieranie integracji poziomej wśród producentów rolnych,

3) poprawa infrastruktury w ośrodkach wiejskich (drogi, uzbrojenie terenu itd.),

4) upowszechnienie ogólnej oświaty,

5) podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego tak, aby rolnictwo mogło rozporządzać wykwalifikowanymi kadrami podobnymi do kadr, jakie już się wykształciły w przemyśle,

6) rozszerzenie sieci urządzeń kulturalnych i socjalnych tak, aby warunki życia na wsi upodobniły się do warunków życia w mieście.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że zasada *parity of incomes* rozumiana jest tu w szerokim znaczeniu, tj. nie tylko w sensie zrównania dochodów indywidualnych, ale i stworzenia podobnych warunków w zakresie socjalnym i kulturalnym. Analiza obecnych tendencji rozwojowych rolnictwa w Zachodniej i Północno-Zachodniej Europie prowadzi do wniosku, że przyszłość należy rzeczywiście do wielkich gospodarstw rolnych.

Taką drogę rozwoju rolnictwa widziały od początku kraje socjalistyczne, które stale stawiały tezę konieczności modernizacji rolnictwa, podniesienia go do poziomu przodujących gałęzi gospodarki narodowej, likwidacji dysproporcji, jaka od dawna istnieje między zmechanizowanym nowoczesnym przemysłem a rolnictwem, opartym na drobnej, rozproszonej gospodarce chłopskiej, która z istoty rzeczy nie może wykorzystywać w pełni nowoczesnych osiągnięć nauki i techniki.

Rozwój sił wytwórczych narzuca podobną drogę rozwoju rolnictwa krajom kapitalistycznym. Trudność polega na tym, że kraje te nie chcą jasno postawić sprawy, gdyż z jednej strony obawiają się reakcji mas chłopskich, a z drugiej strony nowe tendencje rozwojowe zbyt wyraźnie wskazują na słuszność socjalistycznej drogi rozwoju wsi.

Oczywiście integracja rolnictwa i przemysłu w warunkach kapitalizmu będzie miała inną treść społeczną niż w warunkach socjalizmu, niemniej należy ją traktować jako proces postępowy w porównaniu z etapem, w którym trwałość gospodarki chłopskiej była uważana za zasadę i podstawę istnienia rolnictwa.

Proces rozwarstwiania się chłopstwa istnieje nadal w krajach kapitalistycznych. Opanowanie go i regulowanie przez państwo w sensie pomocy przy zmianie zawodu lub przy łączeniu gospodarstw chłopskich w większe jednostki produkcyjne w formie spółdzielczości, czy innych zrzeszeń byłoby chyba mniej bolesne dla zainteresowanych, niż żywiołowy proces zanikania tej formy gospodarowania, a ponadto otworzyłyby przed nimi perspektywy lepszego życia od tego, jakie daje wegetacja na indywidualnym gospodarstwie i stała zależność od pomocy państwa.

K. Piotrowska-Hochfeld